Nr. 10. Lwów, dnia 1. października 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 hal.

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować **wprost** w **Administracyi** naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru **nie** będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

Racyonalna gospodarska hodowla drobiu w Holandyi.

przełożył

H. Michelini.

W wielu pismach i książkach o hodowli drobiu znachodzimy wzmianki o wysokim stopniu rozwoju tej gałęzi gospodarstwa w Holandyi. Ci, którym leży na sercu dobro kraju czytają to z szczególnem zainteresowaniem, ciągnąc wiele pożytecznych korzyści.

Od niedawna rozwój hodowli drobiu w Holandyi robi taki postępy, które, z góry sądzić można, z punktu narodowo-ekonomicznego takiego samego nabiorą znaczenia, co w Danii. — Oba bowiem kraje w porównaniu nie różnią się wiele. Oba te nizinne kraje, o łagodnym klimacie leżą nad wybrzeżem morza; klimat morski z częstymi i stosunkowo lekkimi opadami sprzyja bujnej wegetacyi flory. Ludność rolnicza prowadząca przeważnie chów bydła zamieszkuje oba kraje i pokrywa większą część swoich potrzeb wywożeniem produktów. Przy tego rodzaju zatrudnieniu z łatwością przychodzi niejednemu rolnikowi zwrócić większą uwagę na dotąd zaniedbaną gałąź gospodarstwa, na chów drobiu i na racyonalniejsze zajęcie się tem źródłem dochodu. Postępu Holendrów w tym kierunku — dobitnie dowodzi statystyka towarów Holandyi w ciągu ostatnich kilku lat. I tak zostało jaj

w latach	więcej sprowadzonych	więcej wywiezionych
1905	2,354.122 kg.	
1906	1,077.488 „	
1907		795.081 kg.
1908		3,178.537 „
1909		5,757.000 „

W 1905 różnica wynosiła około 8 milionów kilogramów o wartości okrągło 10 milionów marek, o taką bowiem sumę produkcya Holandyi wzrosła w ciągu 5 lat.

Ten olbrzymi skok zawdzięcza Holandya w pierwszym rzędzie *„Vereenigung tot Bevordering der Pluinveenen tamme Komynenteelt in Nederland“*, krótko zwanemu „V. P. N.“ związkowi, którego organizacya objęła niemal całą Holandyę. — Skuteczna działalność tego związku, najważniejsze wyniki i środki do tego celu używane przez powyższy związek, niewątpliwie zainteresują czytelników „Hodowcy drobiu.“

Zadaniem tego związku, który stawia na pierwszy plan podniesienie jakościowe drobiu hodowanego, jest popieranie hodowli drobiu jako korzystnej ubocznej gałęzi gospodarstwa rolnego i zbytu jej produktów. To może nastąpić tylko przez wprowadzanie zwierząt rasowych, jednem słowem przez hodowlę rasową, a związek postępuje właśnie w tym kierunku. — To znaczy chodzi mu pod względem ekonomicznym o uczynienie hodowli rentowną i o doprowadzenie jej do możliwie naj-

korzystniejszego źródła dochodu. — Związek ten kładzie silny nacisk na własności ras odpowiadających celom gospodarskim, a nie bierze pod uwagę chów drobiu sportowego, zostawia go bowiem dobrze sytuowanym miłośnikom pięknych zwierząt wystawowych, uważając drób sportowy za nieodpowiedni dla gospodarstwa. — Ponieważ ogólnie wiadomo, że wystawa w wielkim zakresie posiada ogromną wartość jako środek rozpowszechniający hodowlę, to też związek uwzględniając ten moment stara się o rozdzielenie hodowli drobiu zbytkowego od użytkowego i doprowadził do tego, że w ostatnich latach urządził dwa typy wystaw: Z jednej strony wystawę drobiu czysto sportowego, np. doroczna wystawa w Utrechcie (Ornitophilia), a z drugiej strony tzw. wystawę V. G. N. drobiu czysto użytkowego. O drugiej wystawie mówiono, że nosi wybitny charakter V. P. N. związku. Posunięto się do tego stopnia, że premiowano na ostatnich wystawach związku najwybitniejsze rasy użytkowe własnego wzorca, podług zapatrywania jury z łona związku, a tem samem położono tamę hodowli drobiu wabiącego oko, gdyż ta przyczynia się po największej części do obniżenia użytkowości.

Nadmienić tutaj wypada o olbrzymich grzebieniach i płaskim ułożeniu ogona u najczęściej premiowanych Minorek, i o kańciastych, grubych kształtach modnych kur włoskich. Obydwie są doskonałemi rasami nośnemi, których jednakowoż znakomite własności przez takie modernizowanie mogą stać się niebezpiecznemi. — Wpływ, jaki wywiera związek na zdania kół miarodajnych ilustruje fakt, że w tym roku po raz pierwszy do wystawy stowarzyszenia „Avicultura" w Haadze, którego okazy wedle zwyczaju przeważnie odznaczały się cechami sportowemi, dodano oddział V. P. N. któremu też przypadłe wszystkie premie rządowe, mimo że według własnych wzorców „Avicultura" sądziła. — Pogodzono więc oba kierunki, sport i użytkowość. Wspomniane standarty istnieją dla Orpingtonów, Plymout Rocks, Wyandottów, włoskich, Minorek, Andaluyzjskich i Lackenfelderów.

Jak pierwszem staraniem związku jest podniesienie użytkowości drobiu, to jeszcze bardziej zależy mu na polepszeniu zbytu produktów tj. podniesienie cen sprzedaży. — W tym celu związek urządził w kraju szereg miejsc sprzedaży, polegających na współdzielczej podstawie, tzw. *Veilingen* lub *Eierweilingen.* Ponieważ chów jest prawie wyłącznie zwrócony ku produkcyi jaj, przeto chów drobiu tucznego, w przeciwieństwie do sąsiedniej Belgii jest nieznaczny, — na dowód służą dość wysoki cyfry obrotu. Największy obrót jest w Roermond w prowincyi Limburg, która w r. 1908 6,807.417 jaj w r. 1909 9,396.180 jaj wysłała w obrót, przyczem dostawcom w r. 1908 przeciętnie 6·87 M. za 100 sztuk, w r. 1909 przeciętnie 7.28 M. za 100 sztuk płacono.

Wymienić wypada dalej o Leeuwarden, Amsterdamie, Rotterdamie, jako o filiach sprzedaży bardzo czynnych.

Skoro Roermond jest największem, to Rotterdam najlepiej zorganizowanem miejscem sprzedaży. Tutaj jaja w własnych skrzyniach innem miejscom sprzedaży bywają dostarczane. Skrzynie te zawierają do wysuwania 10 silnych tektur naciągniętych drewnianemi ramami. W tekturach są wycięte dziury, do których wkłada się pionowo jaja. Przeciw szkodom podczas transportu zabezpiecza się je „tekturą spajającą", którą można wedle potrzeby odjąć, tak jak pudełka na jaja wylęgowe. Po przyjściu na miejsce przeznaczenia zostają najsamprzód jaja prześwietlane. W tym celu ramy z drzewa wraz z jajami przenosi się na płytę drewnianą o średnicy 2·5 m. kręcącą się. W drewnianej płycie jest 8 wycięć po 2 obok siebie, odpowiadających ramom z 50 jajami. Płyta wchodzi do kwadratu przez ciemnicę, którego jeden róg tworzy kąt prosty do osi płyty. Światło w ciemnicy jest tego rodzaju, że pada przez szybę z pod spodu na jaja leżące. Działanie światła jest wzmocnione odpowiednimi reflektorami, a przy tego rodzaju prześwietleniu z łatwością oko wykrywa wszystkie niewłaściwości. Przy każdej $^1/_4$ obrotu płyty kontrolować można w ciemni 100 jaj. Całe urządzenie jest bardzo praktyczne, gdyż przepakowanie zabiera dużo czasu i przynosi niejednokrotnie szkody. Według informacyi, przy tym systemie można z usługą 3 osób około 20.000 jaj w godzinie prześwietlić.

Dla dostawców istnieją ostre przepisy. Jaja nie mogą być starsze nad 8 dni, muszą być dostarczane zupełnie czyste, ale i myć nie wolno, a przytem nie mogą pochodzić od drobiu żywionego rybami, mąką rybią, wogóle karmami, których składniki niekorzystnie wpływają na smak. Każdy dostawca musi opatrzyć jaja swoim numerem, a po prześwietleniu otrzymują one znak handlowy miejsca sprzedaży. Tylko za takie jaja otrzymują najwyższą cenę. Z otrzymanej kwoty za towar brutto odciąga związek 5% na koszta i zarząd; sprzedaż i obrachunek odbywa się raz w tygodniu.

Otrzymane ceny przeciętnie okazują dążność do podniesienia. Jednakowoż są inne okoliczności, które dowodzą dobrych skutków takiej organizacyi związkowej. Gdy producent otrzyma za jaja najwyższą cenę, to daje mu bodziec do powiększenia swego stadka. Dlatego związek stara się jeszcze o pomnożenie hodowców drobiu użytkowego.

Mimo dowodu skutecznego, wiejskiego przemysłu wpływającego podniecająco, stoi pewna część rolników zdala od dążeń związku, a to dzięki obojętności tradycyjnej przeciwko gałęzi zarobkowania w swoim zawodzie, po części z nieświadomości o praktycznym chowie i kwestyi rentowności tegoż. Związek czyni starania, by koła te pozyskać w ten sposób, że urządza odczyty i wykłady na ten temat, do czego z pomiędzy swoich 17.000 członków dużo chętnych znachodzi. Najbardziej ruchliwymi agitatorami dla związku są kierownicy sprzedaży ze względu na to, że ich dochody są w procentach obrotu, widzą największy swój interes osobisty w dowozie jaj poszczególnych miejsc sprzedaży. Zazwyczaj propaganda i reklama kosztuje, jak wiadomo, pieniędzy, dlatego związek uczynił kroki u rządu ze skutkiem, że został ustanowiony przez

rząd wynagradzany konsulent drobiu, którego zadaniem jest działanie pismem i słowem. Wybór dotyczącego urzędnika pozostawiono związkowi, a zarazem przyznano mu subwencyę rządową w kwocie 10.000 M. z tego 5.000 przypada urzędnikowi. Subwencyonują też inne władze autonomiczne, krajowe i powiatowe pojedyncze oddziały miejscowe.

W celu rozpowszechnienia i podniesienia hodowli rasowego drobiu może każdy członek otrzymać pewną ilość jaj wylęgowych za drobną kwotę, 8—10 pfenigów za sztukę, z okazów przez związek kontrolowanych. Nadwyżkę około 5—8 pfenigów za jajo płaci hodowcy (sprzedającemu jaja wylęgowe) kasa związkowa. Kontrola związku ogranicza się na zestawieniu i ewidencyi stadek, ich utrzymywaniu i pielęgnacyi. Wspomnąć tylko należy, że związek nie rozdaje premii za hygieniczne trzymanie i porządek w kurnikach, co ma miejsce np. w Saksonii. Jest nadzieja, że to z czasem przyjdzie.

Do celów związku, mianowicie szerzenia hodowli drobiu służy także tygodnik nazwany V. P. N. z roczną prenumeratą 2·50 M. Ten to tygodnik przysparza związkowi wielu członków z klasy rolniczej i z takich, których potrzeba zmusza do zwiększenia dochodów.

Zakup wspólny środków żywienia, czynnik dla członków wielkiego ekonomicznego znaczenia, jest już na dobrej drodze, już bowiem w poszczególnych małych oddziałach zakupują wspólnie pożywienie dla drobiu. Ta kwestya i urządzenie wrorowego kurnika zarodowego jest najbliższem zadaniem związku.

Prawie 10 lat mija od założenia związku, czas żmudnej pracy i wspaniałych rezultatów. Jego praca i dążenia poszczególnych hodowców wiele zrobiły dobrego dla podniesienia hodowli drobiu użytkowego a temsamem dla samej Holandyi.

Richard Schiffman-Rotterdam
(Gefl. Börse.)

Hodowla Pantarek.

Hodowla panterek czyli perlic jest po naszych gospodarstwach bardzo mało rozpowszechniona, tak że na palcach można policzyć te dwory, które je chowają, i to zwykle tylko w niewielkiej ilości dla urozmaicenia podwórka; — włościanie zaś wcale tych ptaków nie utrzymują. Stosunkowo jeszcze najczęściej spotykać można pantarki w obejściach podmiejskich. Mylne wiadomości, rozpowszechniane drukiem i słowem o tych, ze wszech miar użytecznych kurakach, jedynie wyjaśnić mogą niechęć hodowców do ich chowu, to też zadaniem niniejszego artykułu jest podanie krótkich, lecz prawdziwych informacyi o pantarkach i ich zaletach gospodarczych.

Pantarki mają usposobienie bardzo żywe i są niezwykle ruchliwe, wymagają one zatem obszernych miejsc do swobodnego biegania i grzebania w zamian zaś za to mało potrzebują starań i pielęgnacyi, gdyż są bardzo zahartowane i odporne na wszelkie zmiany pogody, czem dostatecznie wynagradzają swoją wrzaskliwość, którą można uważać za jedyny, poniekąd słuszny powód, odstręczający od hodowli panterek.

W ustawicznem poszukiwaniu za żywnością, żyją pantarki przeważnie własnem przemysłem i wbrew swej złej opinii, nie psują roślin w ogrodach i na polach, zadawalniając się wyszukiwaniem rozmaitych owadów, zanieczyszczających i niszczących roślinność.

Istnieją trzy odmiany panterek: szare, liliowe i białe Znawcy przenoszą dwie pierwsze, jako lepiej pod względem cech ustalone i mające lepsze mięso od panterek białych.

Pantarki żyją w małych stadkach, złożonych z jednego samca i 5 — 7 samic.

Nośność tych ptaków jest znaczna; pantarki bowiem rozpoczynają się nieść około końca kwietnia i znoszą jaja — prawie codziennie — do połowy września, dając średnio do 125 jaj rocznie. Jaja pantarcze są wyśmienite i z tego powodu bardzo poszukiwane przez smakoszów.

Pantarki w pierwszym roku nośności, dają zwykle więcej jaj, niż w latach następnych. Ażeby pantarka nie przestała się zbyt wcześnie nieść, należy jej podbierać jaja, a jeżeli chodzi o otrzymanie piskląt, to podłożyć je kurom, indyczkom lub sztucznie wylęgać. Okres wylęgania trwa 25 — 28 dni. Pisklęta w pierwszej młodości wymagają podobnie jak młode indyki starannej pielęgnacyi i ochrony przed wilgocią, gdyż są wówczas bardzo delikatne, tak że większą trzeba około nich rozwinąć staranność niż przy wychowie kurcząt.

Pierwszą, najlepszą karma dla pantarcząt są mrówcze jaja, a jeżeli ich nie można dostać, to należy je zastąpić drobno posiekanymi kawałkami mięsa gotowanego. Oprócz tego zadawać im z początku jaja na twardo, rozdrobnione z ośródką chleba i posiekaną zieleniną. Karmę mięsną nie dawać wcześniej, jak w dwa lub trzy dni po wylężeniu — można w tym celu użyć też mączki z włókien mięsnych.

Pantarki sprzedaje się już dorosłe, po ukończonym pierwszym peryodzie nośności, mianowicie w pierwszych dniach października. W tym czasie smak i aromat ich mięsa przypomina zupełnie bażanta i nie potrzeba ich wcale tuczyć, aby uzyskać za nie dobrą cenę.

Jaja pantarcze należy podbierać pilnie każdego dnia, gdyż pantarki, których zwyczaje są jeszcze po części dzikie, znoszą jaja w miejscach ukrytych, które trzeba starannie za pierwszym razem śledzić, ażeby je odkryć. W wyszukanym gnieździe należy podłożyć kilka jaj porcelanowych, aby nie wzbudzić w pantarce nieufności i nie odstręczyć jej od obranego gniazda.

Jakkolwiek pantarki nie potrzebują właściwie kurnika, bo w lecie wzlatują na drzewa, a w zimie wystarcza im jakiekolwiek schronisko pod otwartą szopą i t. p., jednak w racyonalnej hodowli konieczną jest rzeczą zapewnienie im odpowiedniego, osobnego, suchego i czystego pomieszczenia, które może być jak najprymitywniej urządzone.

Płeć pantarek bardzo trudno rozróżnić, gdyż pantar i pantarka są do siebie — z wyjątkiem trudno doszczegalnych szczegółów — całkiem podobne. Jednakowoż istnieje kilka drobnych różnic, po których można się przy pewnej wprawie co do ich płci zoryentować i tak: samica wydaje właściwy krzyk podobny do głosu kury „troszczącej się“ w czasie niesienia się — podczas tego pantarka staje zupełnie wyprostowana, wydłuża szyję, a ogonem dotyka ziemi. Następnie samiec ma chełm mięsisty na głowie większy niż samica, a także dzwonki u pantarki są mniejsze jak u pantara, skutkiem czego jej głowa wydaje się też mniejszą. Wreszcie skóra powiek u pantara jest niebieska, u pantarki zaś czerwona; dzwonki u samca są niebieskawe, obrzeżone czerwono a u samicy są one zupełnie czerwone.

Gdy w czasie niepogody lub mrozów i śniegu pantarki nie mogą żerować na swobodzie, należy im podawać karmę (ziarno, ciasto) w ilości 60 — 70 gramów na głowę dziennie. *J. V.*

Drób na wystawie rolniczo-przemysłowej w Żółkwi.

Wszystkie nasze codzienne i tygodniowe pisma pomieściły już w swych łamach, mniej lub więcej wyczerpujące sprawozdania z otwarcia i przebiegu wystawy rolniczo-przemysłowej w Żółkwi, która w tym historycznym grodzie hetmanów polskich odbyła się w czasie od 3. do 17. września b. r. W komunikatach swoich omówili prawie wszyscy referenci nietylko dział rolniczy i związane z nim ściśle prudukta rolne i hodowli zwierząt, ale też i dział przemysłowy tak, że kto pilnie przeglądał dzienniki z czasów wystawy mógł sobie dokładny obraz i sąd o tej wystawie wyrobić. To też zdawałoby się, że już nie ma nic więcej do powiedzenia w tej kwestyi, jak skonstatowanie z zadowoleniem, że wystawa się pomyślnie odbyła, że zaszczycili ją rozmaici dostojnicy swoją obecnością i że wreszcie dała nam dowód korzystnego stanu rolnictwo tamtejszego okręgu, pomimo że grunta ziemi żółkiewskiej należą do nienajlepszych.

A jednak mimo całego uznania dla pracy Komitetu wystawowego i niekłamanego podziwu dla energii i szybkości z jaką w przeciągu krótkiego czasu wystawę tę do życia powołał i postarał się o jej prawie wszechstronne obesłanie, nasuwa mi się uwaga, którą w interesie sprawy polecam pamięci Komitetów przyszłych, podobnych wystaw.

Celem każdej wystawy nie jest, jak wielu może z czytelników sądzi, urządzenie jedynie pola do popisu, na którym wystawcy współubiegać się mają o nagrody i odznaczenia, lecz stworzenie obrazu i dokładnego pojęcia tego, co dany kraj, a jeżeli wystawa jest lokalna dany okręg wytworze, w jakim kierunku produkcya jego jest najwydatniejsza, w jakim tempie idzie w parze z postępem czasu, a tem samem i wykazanie w jakim kierunku należy dążyć do usunięcia braków i wypełnienia luk, jakie się przy tem okażą.

Otóż widząc n. p. wystawę gospodarstwa rybnego p. Śnieszki z Lubelli lub pawilon dóbr Polany, łatwo było zrozumieć, że gospodarstwo rybne względnie lasowe, reprezentowane tak pięknie na wystawie, musi być również racyonalnem w macierzystem miejscu; tak samo znaczna ilość bydła rasowego i dobrze utrzymanych koni włościańskich pozwalała tu widzowi sądzić o zadawalniającym stanie hodowli tych zwierząt w ziemi żółkiewskiej, podczas gdy brak tychże dowodziłby jej zaniedbania i upadku.

To też z uwagi, iż chodziło o danie ogólnego przeglądu produktów gospodarstwa rolnego, w którem chów drobiu nie jest przecież bez znaczenia — należało koniecznie zapewnić sobie należyte obesłanie wystawy drobiem.

Członkowie Komitetu powinni bowiem uwzględnić ten fakt, że roczna wartość eksportu produktów krajowej hodowli drobiu przewyższa znacznie razem wziętą wartość wywozu bydła i trzody chlewnej, że zatem ze względu na swoją doniosłość ekonomiczną zasługiwał drób na zgoła lepszą pamięć.

A szkoda że o tem zapomniano, bo właśnie była doskonała sposobność zademonstrowania ludności miejscowej do jakich rezultatów doprowadziła już u nas racyonalna hodowla drobiu, można było rolnikom wykazać, iż zamiast utrzymywać małe i zdegenerowane gąski i kaczki (jakie w całych stadach między Kulikowem i Żółkwią się spotyka) można z równym nakładem kosztów i pracy, lecz z niezmiernie większą korzyścią hodować olbrzymie kaczki Pekingi i okazałe gęsi emdeńskie, że istnieją nietylko rozmaite, a piękne lecz i pożyteczne rasy kur, szybko rosnące i już po trzech miesiącach życia tak duże, jak stare włościańskie kury, które zatem już w czasie gdy te drugie są jeszcze prawie pisklętami można już korzystnie spieniężać.

Wreszcie nadawała się wyborna sposobność zainteresowania zwiedzających, tym tak ważnym działem produkcyi, który jak niestety często się przekonowujemy nie jest dotychczas przez ogół należycie oceniany.

Ku temu wszystkiemu wystarczyłoby zaproszenie hodowców drobiu do obesłania wystawy i podania im przystępnych i dogodnych w tym celu warunków; szkoda prawie niepowetowana że tego nie uczyniono.

Mimowoli nasuwa się uwaga, że gdyby ktoś, nie znający stosunków, a interesujący sie hodowlą drobiu, chciał o jej stanie w Galicyi sądzić, z tego co na wystawie widział, to musiałby mniemać, że chów drobiu w Galicyi niewątpliwie nie jest jeszcze znany i bardzo mało rozpowszechniony, bo na wystawie znajdował się tylko jeden jedyny kojec z kilku białemi, prawdopodobnie włoskiemi kurami.

I faktycznie, kto widział, choćby nie specyalne wystawy drobiu, urządzane przez Towarzystwa chowu drobiu, ale ostatnią tegoroczną w Stanisławowie, urządzoną w połączeniu z wystawą bydła i śmiało mógł z zachwytem twierdzić, że wiele już bardzo wiele na polu hodowli drobiu zdziałano, to niemniej widząc dział kurzy w Żółkwi musiał przyznać, że jeszcze bardzo wiele w tym kierunku pozostaje do zrobienia.

To też z tytułu sprawozdawcy, czuję się w obowiązku skonstatować powyższy fakt i wyrazić uzasadnione żądanie, będące wyrazem życzenia licznych hodowców, którzy tę wystawę zwiedzili, by na przyszłość uwzględniano drób na wystawach rolniczych, w tej mierze, w jakiej z uwagi na swoje znaczenie dla bogactwa krajowego zasługuje.

J. Victorini.

Chów i tresura listonoszy.

Przez

Leona Weinara.

I. Chów.

Zainteresowany artykułem w ostatnich numerach „Hodowcy“ o gołębiu pocztowym i jego tresurze, zachęciło mię do podania jaszcze bliższych szczegółów dotyczących tresury i w ogóle racyonalnej hodowli tego szlachetnego gołębia.

Nie zatrzymując się przy opisie tego ptaka, gdyż jest już dostatecznie wszystkim znany, przystąpię wprost do właściwego tematu.

Pominąwszy piękność jego, zjednał on sobie przez 3 swoje główne zalety szczególną miłość hodowców a mianowicie:

a) przez przywiązanie do swego miejsca rodzinnego.

b) przez dar oryentowania się, miejsce to nawet z większej odległości odnaleść i

c) przez szybki i wytrwały lot.

Zanim przystąpię do samej tresury muszę opisać jeszcze sam gołębnik i jego urządzenie, co jest także ważnym czynnikiem.

Na gołębnik jest najdogodniejsze jakieś wyżej położone miejsce, taksamo dobrze, jest gdy dach jest jakiegoś wybitnego koloru, jak czerwonego (dachówki), co umożliwia gołębiom szybsze odnalezienie swego gniazda.

Największą uwagę musi się jednakowoż zwracać na zupełne zabezpieczenie przed szkodnikami, aby się do gołębnika dostać nie mogły, boby wtedy cały dorobek i pracę lat całych w jednej chwili zniszczyły.

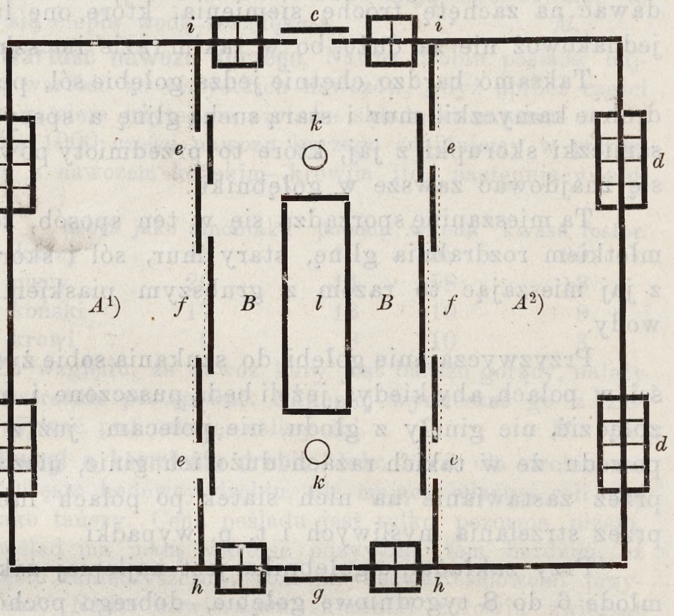
Taksamo poleca się stawiać gołębniki frontem ku wschodowi i aby na wiatry możliwie nie był wystawiany, które ptakom, szczególnie młodym bardzo szkodzą.

Na gołębie chore trzeba mieć możliwie osobny gołębnik, oddzielony od zdrowych gołębi, bo przeważnie choroby ptaków są zaraźliwe.

Sam gołębnik uważam za najlepszy w ten sposób urządzony jak go obok rycina przedstawia.

A) przedziały na gołębie, ewentualnie może ich być i więcej, zależnie od tego w iiu kierunkach tresujemy gołębie, mam bowiem na myśli na każdy kierudek osobny przedział n. p. *A¹)* Wiedeń — Kraków *A²)* Lwów — Kraków, ewent. *A³)* Budapest — Kraków, *A⁴)* Praga — Kraków i t d.

B) miejsce na żywienie i pojenie gołębi.
c) główny wylot,
d) okienka zakratkowane
e) wychody dla gołębi i do zamykania
f) drzwiczki do zamykania
g) drzwi główne wchodowe
h do *i)* całe przepierzenie drankowe
k) pijadełka
l) naczynie do karmienia.



Zależnie od wielkości pojedynczych przedziałów, można w nich trzymać od 10 do 50 par gołębi, uwzględniając 1 m^3 na jedną parę.

O ile możliwe należy do wewnętrznego urządzenia sprzętów drewnianych i gipsowych unikać, albowiem szpary, rysy, pęknięcia, które w tych materyałach łatwo występują, dają najlepsze schronisko szybko rozmnażającym się wszom i wszelkiemu nader szkodliwemu robactwu, tak dla młodych jak starych gołębi.

Podłoga jest najlepsza betonowa, gdyż daje się najlepiej czyścić i nie dozwala dojściu do gołębnika niepowołanym gościom jak myszom i szczurom etc.

Na każdą parę gołębi należy przeznaczyć osobną przedziałkę kwadratową z 2 gniazdami po przeciwnych kątach przedziałki umocowanymi.

Tą przedziałkę z przodu można zaopatrzyć łatwo odejmującą się siatkę drucianą, z otworem do wlatywania. Przed samym otworem umocowuje się deszczułkę do siadania dla gołębi, któraby się na zawiasach do góry pozwalała podnosić i w ten sposób otwór w razie potrzeby można było nią zamknąć.

Najmniej 20 cm. przed każdem gniazdem, dobrze jest dać szczebelki, które służą starym gołębiom do nocowania na nich, wskutek czego mniej gniazda zanieczyszczają.

Gniazd musi być co do liczby tyle, ile jest par gołębi a oprócz tego przynajmniej 10% wolnych dla młodych, które dorastają.

Każde gniazdo należy oznaczyć liczbą porządkową a pod nim zanotować numera gołębi, które się tam osiadły.

Wreszcie wspomnę jeszcze o pijadełkach, w których należy wodę często zmieniać, taksamo i pokarm czysto podawać.

Do żywienia gołębi jest najlepszą wyka, pszenica i drobna kukurudza, można także dawać jęczmień dobrzo wymłócony i mały bób.

W lecie daje się gołębiom 2 razy dziennie jeść, rano koło 6-tej i po południu o 2 giej godzinie, w zimie koło 8-mej rano i 4-tej popołudniu.

Podczas odbywania lotów poleca się gołębiom dawać na zachętę trochę siemienia, które one lubią, jednakowoż nie za dużo, bo w takim razie im szkodzi.

Taksamo bardzo chętnie jedzą gołębie sól, piasek, drobne kamyczki, mur i starą suchą glinę a specyalnie samiczki skorupki z jaj, które to przedmioty powinny się znajdować zawsze w gołębniku.

Tą mieszaninę sporządza się w ten sposób, że się młotkiem rozdrabnia glinę, stary mur, sól i skorupki z jaj mieszając to razem z grubszym piaskiem bez wody.

Przyzwyczajanie gołębi do szukania sobie żywności w polach, aby kiedyś, jeżeli będą puszczone i miały zbłądzić, nie ginęły z głodu, nie polecam już z tego powodu, że w takich razach dużo ich ginie, niszczone przez zastawianie na nich siatek po polach lub też przez strzelania myśliwych i t. p. wypadki

Przy zakładaniu gołębnika jest najlepiej zakupić młode 6 do 8 tygodniowe gołębie, dobrego pochodzenia, które należy około 14 dni w gołębniku zamknięte przytrzymać, trzeba im jednak w tym czasie dać sposobność przebywania w głównym wylocie, aby poznały otoczenie gołębnika. — Po tym czasie można je swobodnie wypuścić, naturalnie zaraz nie straszyć a gołębie nie ucieką. (C. d. n.).

Na czasie.

Kury w październiku. Pierzenie się drobiu trwa dalej, Stąd też sztukami, które mu podlegają, należy się troskliwie opiekować. Kurnik trzeba zabezpieczyć na zimę. Pamiętajmy, że i drób jest istotą żyjącą, a więc czułą na zimno tak jak i człowiek. Kurniki powinne być ciepłe, suche, szczelne i wolne od przeciągów. W zimie głodny tchórz czy kuna używają wszelkich sposobów, by dostać się do drobiu — dlatego nadzwyczajną uwagę zwrócić trzeba na stan kurnika i gdy jeszcze czas ku temu — uszkodzone miejsca ponaprawiać. Również poddać trzeba okryte grzebalisko, gdzieby kury w czasie deszczów, lub śnieżnych zawieji miały schronienie i rozrywkę. Kury, ponad trzy lata liczące, pousuwać z hodowli Teraźniejsza ponura, dżdżysta i chłodna pora sprzyja różnego rodzaju chorobom u drobiu — dlatego powinien hodowca rankiem i wieczorem badać swój drób lub dokładnie oglądać. Sztuki napuszone, skulone, bez apetytu natychmiast odosobnić, odpowiednio leczyć lub zabić. Ponieważ drób znajduje w przyrodzie coraz mniej owadów, potrzeba coraz częściej do zwykłej karmy dodawać mączki mięsnej, mączki z ryb i śrutu z kości mielonych.

G. Herman.

Rozmaitości.

— **Nieco o dzikim króliku.** Nie ulega wątpliwości, że każda rasa królika domowego pochodzi, od królika dzikiego *(Lepus cuniculus)*. Tak królik dziki — jak i zając należy do gryzoniów. Gryzonie posiadają u góry i u dołu po 2 bezkorzenne kły, które w miarę ocierania szczególnie na tyle, ciągle rosną, tak że z przodu są zawsze ostre. Lepus ma na górnej szczęce prócz 6 par (z tego jedna para małych ząbków) trzonowych — tuż za kłami po dwa małe ząbki, dolna szczęka zasilona jest tylko w 5 par zębów trzonowych. Kość obojczykowa prawie zanikła.

Królik dziki dosięga 40—50 cm długości, a 17—19 wysokości. Ogon 5, uszy 7 cm. długie. Ciężar ciała wynosi $1^3/_4$—$2^1/_2$ kg. Głowa więcej okrągła, w porównaniu ze swojskim, oczy wyłącznie prosto trzymane. Sierść barwy żółtoszarej, upstrzona czarnymi włosami, szczególniej na zadzie. Grzbiet rdzawo-żółty, podgardle i brzuch białawe. Ogon z boków czarny, koniec i spód są białe, Oczy przeważnie ciemnoszaro-brunatne.

Ulubionem jego miejscem pobytu są miejsca pagórkowate o miękkiej ziemi w pobliżu ról i łąk. Królik ten lubi krzaki i chaszcze przebywa jednak także na otwartych polach. Tam też siedzi prawie cały dzień w podziemnych przez siebie zbudowanych kryjówkach, by w razie odpowiedniej pory być blizko żeru. Nora jego składa się z kilku rur, które ze sobą komunikują a kończą się „izbą" będącą legowiskiem, która jest zawsze wyżej położona niż wejście do nory.

Pożywienie dzikiego królika składa się z liści, traw, młodego zboża, z roślin jarzynowych a także i dojrzałego zboża. W zimie odgarnia śnieg i szuka pożywienia, w potrzebie odwiedza zagrody i ogrody ogałacając drzewa z kory i młodych gałęzi, szczególnie wybiera drzewa owocowe i jałowiec, przyczem nie lada szkody wyrządza. Zwykle wybierają się dzikie króliki na żer wieczór o zmroku, a wczesnym rankiem wracają do swoich legowisk.

Dziki królik lubi szerokie towarzystwo, w przeciwieństwie do zająca, który przebywa zawsze w towarzystwie osobnika przeciwnej płci. Pierwsze parzenie odbywa się z końcem grudnia albo początkiem marca. Samica nosi 30—31 dni, i rodzi zazwyczaj 4—8 wyjątkowo do 12 młodych w legowisku dobrze wysłanem własną sierścią. Młode rodzą się nagie i ślepe, szybko jednak pokrywają się sierścią bo dziewiątego dnia już widzą a około 14-tego opuszczają norę. Matkę ssą tak długo, dopóki nowe młode na świat przyjdą co trwa zwykle 5 tygodni. W październiku następuje zastój w rozmnażaniu. Tak więc na rok przypada 4—5 porodów. W ciągu 12 miesięcy królik jest zupełnie wyrośnięty, ale jak u zwierząt innych do rozpłodu jest zdolny wcześniej. Podczas lat suchych rozmnażanie dochodzi do tego stopnia, że staje się plagą okolicy. (Australia) W latach wilgotnych młodzież w mokrych norach ginie.

Do najzawziętszych wrogów dzikiego królika należy: lis, borsuk, kuna skalna, tchórz, obie łacice i wszystkie większe ptaki drapieżne; także wrony pożerają młode. Gdy jeden zauważy zbliżające się niebezpieczeństwo, daje znać o tem innym, silnem uderzeniem skokami o ziemię.

Dzikiego królika trudno zastrzelić, gdyż szybko i niespostrzeżenie robi skoki w bok, tak że myśliwemu trudno odgadnąć, którędy zwierzę następny swój skok skieruje. Na żadne sidła chwycić się nie daje.

Najskuteczniejsze są polowania zapomocą łasicy. Łasica ta *(Mustela Furo)* jest barwy żółtej, jak słoma, oczy różowo-czerwone.

Łapanie odbywa się w ten sposób. Otwory zewnętrzne zamieszkałych przez niego nor zatyka się siatką odpowiednio obszerną. Drugim otworem wpuszcza się łasicę. Króliki zauważywszy swego wroga — uciekają, wpadają do siatki skąd się je wydobywa.

Polowanie z łasicami urządza się tylko w zimie, kiedy młodych w jamie niema, gdyż łasica zadusi je a wyssawszy krew dla niej udurzającą podlega twardemu snu. W celu uniknięcia tego, bo nieraz łasica i dorosłemu podoła, zakłada się jej kaganiec.

W nowszych czasach chowają specyalne do tego celu karły — jamniki, gdyż jak się okazuje lepiej je można wytresować,

Mięso dzikich królików jest smaczne, najlepsze w późnej jesieni. Należy jednak po zabiciu zaraz skonsumować, gdyż mięso ulega prędko zepsuciu i nabiera wstrętnego zapachu. *Michelini.*

— **Ciepłe kurniki, czyste powietrze.** to główne zadanie o którem z początkiem zimy, każdy hodowca drobiu pamiętać winien, jeżeli chce, ażeby drób bez szwanku dla zdrowia przetrzymał ostrą zimę i z nastaniem pory rozpłodowej okazał się silnym i dał potomstwo odpowiadające wszystkim wymaganiom. Drugi warunek należytego pielęgnowania, to czystość powietrza w stajniach. Przez dłuższe pozostawienie kału zanieczyszcza się także powietrze co na zdrowie zwierząt szkodliwie wpływa. Zwłaszcza w zimie, jeżeli jest dużo śniegu, zatrzymują hodowcy drób w stajniach dłużej albo gdy nie ma ubocznych ubikacyi, w których kury przez dzień mogłyby się zatrzymywać, zostawiają je zupełnie w stajni. W takim razie odnowa powietrza jest konieczną, gdyż powietrze ubożeje w tlen, zanieczyszcza się bezwodnikiem węglowym i różnymi wyziewami.

Stajenka zimowa (kurnik) powinna być dostatecznie ciepła i rozmiarami swojemi odpowiadać liczbie umieszczonych w nich zwierząt; jeżeli kurnik za wielki, to się nie może ogrzać od znaidującego się w nim drobiu; gdy za mały, jest obawą dusznego powietrza. Jeśli się mówi o stajni cie płej to nie trzeba myśleć o stajni ogrzewanej sztucznie. Próbowano ogrzewać kurniki sztucznie zapomocą piecyków rozmaitych systemów (Grudego) wydzielających ciepło jednostajne i łagodne. Jednakowoż ze względu na wszechstronne trudności, używają je wrazie wielkiej potrzeby. Zresztą przy budowie naszych kurników wskazanem by było, by ściany opatrzone były jakimś złym przewodnikiem ciepła a ściany drewniane uchronić przed gniciem i pasożytami. Dobre są też wentylatory. Ciepłe i czyste kurniki sprzyjają rozwojowi i dojrzewaniu kogutów, kury zaczynają się prędzej kłaść, tak że wcześnie możemy mieć młode (marcowe) kurczęta. *M.*

— **Ważne dla córek gospodarzy wiejskich.** W odpowiedzi na różne zapytania rodziców pragnących oddać swe córki ną naukę do szkoły gospodyń wiejskich w Pietryczach, Zarząd tejże szkoły donosi, że kurs nowy rozpocznie się z dniem 15. listopada b. r. i trwać będzie do 1. lipca 1911 r.

O przyjęcie na kurs, starać się mogą, córki gospodarzy wiejskich, które ukończyły lat 16- mają świadectwo z ukończenia 4. klasy szkoły ludowej, świadectwo moralności, są zupełnie zdrowe i zdolne do pracy,

Nauka będzie teorytyczną i praktyczną.

Teorya obejmuje: katechizm, historyę św. historyę Polski, geografię, rachunki gospodarskie, czytanie, pisanie, hygienę, pielęgnowanie chorych i niemowląt, pomoc w nagłych wypadkach, ogrodnictwo, hodowlę bydła, trzody, drobiu, chemię kucharską i racyonalne odżywianie się, mleczarstwo i piekarstwo, krój bielizny, sukien i staników, oraz pogadanki życiowo społeczne.

Z praktycznych zajęć uczyć się będzie: gotowania zwyczajnych i lepszych potraw, pieczenia chleba razowego, pytlowanego, grahama, bułek, a w czasie przedświątecznym różnych ciast. mleczarstwa postępowego, warzywnictwa, prania i prasowania bielizny zwyczajnej i sztywnej, łatania i cerowania, utrzymywania rzeczy osobistych w porządku, hodowli trzody i drobiu.

Opłata za utrzymanie i pranie wynosi miesięcznie 20 K. mieszkanie i nauka darmo. Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc spędzają uczenice w szkole.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Zarząd szkoły do 15. października 1910 r,

Adresować należy: Zarząd szkoły dla gospodyń wiejskich w Pietryczach p. Krasne.

— **Uszczelnienie ram w oknach stajenek dla drobiu.** Aby szczelnie wszelkie szpary zatkać, używa się mieszaniny z mąki żytniej, popiołu i wody, z których sporządza się ciasto, ramy okien po otwarciu okien jak i szpary wszelkie tym ciastem się wylepia, następnie okna zamyka a nadmiar tego kitu mokrem suknem się usuwa. Skoro okna mają być otwarte to ciasto się ciepłą wodą rozmiękcza. *M.*

— **Wartość nawozu kurzego.** Nawóz drobiu posiada najwyższą wartość ze wszystkich nawozów, gdyż oprócz części stałych zawiera użyteczne azotowe składniki nawozu.

Na 1000 części nawozu kurzego znajdujemy w porównaniu z nawozem końskim- krowim itd. następujący stosunek.

	azotu jako amoniaku	potasu	wapna	kwasu fosfor.
Nawóz kurzy .	43	19	58	39
„ owcy .	20	14	58	13
„ koński .	17	13	10	9
„ krowi .	9	8	10	3

Ze względu, że nawóz kury jest bardzo gorący, należy z nim ostrożnie postępować. Najlepiej wymieszać go z ziemią i używać pod cebulę, salery itd. *M.*

— **Uwagi o karmieniu drobiu.** Jako karm dla drobiu zakupują często hodowcy drobiu, nie mający własnej roli pośład jako tańszy. Cena pośladu jest tylko pozornie niższą, gdyż poślad ma małą wartość odżywczą, tem bardziej, iż jest często zanieczyszczony rożnemi bezwartościowemi przymieszkami. Nadto zawiera on składniki zdrowiu zwierząt szkodliwe i nasiona (ziarna) wielu chwastów (kąkol, wyczkę, kaniankę itd.), które z kałem tych zwierząt jako niestrawione dostają się na rolę i ją zanieczyszczają. Wprawdzie rolnik musi także odpadki ze zboża zużytkować żywiąc niemi drób, ale powinien je przed użyciem należycie gotować, ażeby siłę kiełkowanie w nich zniszczyć. W każdym razie nie opłaci się takie odpadki kupować, ponieważ pomimo niskiej ceny są one stosunkowo za drogie, kto karm drobiu chce kupić to niech nabywa tylko dobre ziarno. Jeżeli kury nie mogą się wolno ruszać i szukać sobie robaków, owadów itd. to należy im obok ziarna podawać mięso lub pożywki mięsne w handlu w rozmaitych formach się znajdujące. *M.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., ½ str. 24 K., ¼ str. 12 K., ⅛ str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić, w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.